

KATARZYNA GUCZALSKA

KATOLICYZM *CONTRA* LIBERALIZM

Dorota Sepczy ska: *Katolicyzm a liberalizm. Szkic z filozofii społecznej.* Kraków, Nomos, 2008, 319 s.

W pracy Doroty Sepczy skiej zestawione zostały ze sob katolicyzm, rozumiany jako społeczna nauka Ko cioła rzymskokatolickiego, oraz liberalizm, rozumiany jako filozofia i etyka polityki. Autorka bardzo konkretnie, wr cz „punktuj co”, przedstawiła konfrontacj obu systemów my lowych. Ten wielow tkowy i wielowiekowy spór jest dla przeci tnej osoby trudny do ogarni cia. Wymaga bowiem kompetencji operuj cej wiedz z wielu dziedzin: filozofii, historii ko cioła, religioznawstwa, politologii i teologii. We *Wst pie* ksi ki mo na przeczyta , e omawiana praca jest jednocze nie „prezentacj i ocen ”. Z zapowiedzi tej Autorka wywi zuje si w sposób obiektywny i kompetentny. Przedstawione kwestie zostały potraktowane uczciwie, rzeczowo, wr cz dydaktycznie. Nie jest to ksi ka stronnicza, jednak zdecydowanie pro-liberalna (co nie znaczy antykatolicka). Wnioski i komentarze odautor skie s poprzedzone drobiazgowymi argumentami, a padaj ce konkluzje nigdy nie s pochopne. Dorota Sepczy ska stoi na stanowisku, e w pluralistycznych społecze stwach bardziej moralny i skuteczniejszy od katolicyzmu jest w sferze *politycznej* liberalizm. Nie ma jednak w tej deklaracji zawartego cienia agitacji, czy pragnienia spektakularnego pokonania przeciwnika w dyskusji. Wr cz przeciwnie - zgodnie z *principiami* my li liberalnej - Autorka daje wiadectwo temu, e szacunek i prawo dla wyboru innej opcji wiatopogl dowej jest dla liberała rzecz wi t . Fakt ten zasługuje na szacunek. Warto zatem podkre li , e ksi ka *Katolicyzm a liberalizm* uczy liberalizmu w teorii i w praktyce.

Zasadnicza tre rozprawy prezentuje si imponuj co. Autorka omawia - a zawsze dotyczy to zarówno katolicyzmu, jak i liberalizmu - koncepcje wolno ci, teorie prawa, filozofi polityki i ekonomii. W tych

kontekstach pojawiają się problemy dotyczące kapitalizmu, socjalizmu, demokracji czy dobra wspólnego. W księce zostały obszernie przedstawione filozofie Tomasza z Akwinu oraz Jacquesa Maritaina. Na szczególną uwagę zwraca rozbudowany, wielotkowy i przewijający się przez całą księgę problem rozdziału kościoła od państwa. Analiza dotycząca doktryny i poglądów ekonomicznych Jana Pawła II należy do najlepszych opracowań w tej dziedzinie (mówi o wprost, papieska i liberalna koncepcja demokracji są ze sobą sprzeczne). Wymowne jest porównanie myśli papieża z filozofią amerykańskiego liberała, Johna Rawlsa. Dorota Sepczyńska (znawczyni filozofii Rawlsa) stara się pokazać, że liberał wieki nie wypada błado i „amoralnie” w zestawieniu z niekwestionowanym autorytetem Kościoła katolickiego. Przeciwnie, Rawls nie neguje konieczności obecności sfery duchowej w życiu społecznym i przykłada wagę do takich wartości, jak: moralność, edukacja, sztuka, bezstronność (nie egoizm), równe szanse, sprawiedliwość, czy troska o innych.

Praca wszechstronnie wyjaśnia na czym polega istota analizowanego sporu ideowego. Jednym z ognisk zapalnych omawianej konfrontacji jest obawa Kościoła katolickiego przed zasadniczą konsekwencją pluralizmu, tj. wiekiem. Inną przyczyną konfliktu jest niezrozumienie, a wręcz zniekształcanie przez Kościół katolicki myśli liberalnej. Kościół przemilcza również teistyczne, wspólnotowe, a także socjalistyczne elementy tradycji liberalnej, tworząc sobie wyimaginowanego wroga, którego łatwo można zwalczać. Powodem „antyliberalnej ofensywy” jest również tendencja religii katolickiej do postrzegania wiata poprzez radykalne opozycje: istniejącej jedynie teorii całkowicie prawdziwej (katolicyzm) i całkowicie fałszywej (liberalizm). Wszystko to sprawia, że krytyka katolicka nie konstruuje dialogu z liberalizmem w sposób deskryptywny, lecz polemiczny.

Mocną stroną książki, aczkolwiek dla niektórych może być trudną do przyjęcia, jest obalenie przekłama, jakich Kościół katolicki dopuścił się na spotę nie liberalnej. Mówi o nieco z grubsza, dla instytucji tej liberalizm jest filozofią wrogią religii. Autorka utrzymuje, że katolicka wizja liberalizmu opiera się na mitach i definicjach liberalizmu, które istnieją jedynie w wizji kościelnej. W kreacji tej liberałowie nie wierzą w Boga,

nie lubi religii, czy są amoralni. W zależności od momentu historycznego, liberałami są dla Kościoła: rewolucjoniści, protestanci, demokraci, racjoniści, darwiniści, deściści, ateści, komuniści, czy libertyni. Autorka obala te mity, tłumaczy na przykładów jakim znaczeniu Kościół w ogóle używa słowa „ateizm”. Zdaniem Sepczyńskiej, liberalizm nie promuje ateizmu i nie występuje przeciwko wierze w Boga. Liberałowie nie dyskredytowali, ani nie propagowali określonego wyznania, ponieważ z reguły w ogóle nie uprawiają filozofii religii (krytyczne uwagi Locke’a o katolikach nie brały się z immanentnej liberalizmowi wrogości wobec religii, lecz były spowodowane „dziedzictwem antykatolickich i antypapieskich nastrojów w Anglii”). Tradycja liberalna nie wysuwa na pierwszy plan niechęci do konfesji, natomiast występuje przeciwko powiżaniu religii z instytucjami państwowymi, to znaczy występuje przeciwko Kościołom, które z religii chcą uczynić „dominujący czynnik władzy wiekowej”.

Jednym z analizowanych w pracy mitów dotyczących liberalizmu jest chociażby anatemy tzw. „atomizacja” życia społecznego. Oczywiście, zdaniem liberałów, ludzie powinni być razem. „Razem” nie oznacza jednak homogenicznej jedności poddanej despotycznemu władcy. Wspólnota nie może równie oznaczać izolacji i rozdrobnienia, gdy już chociażby sama może liwo działalność ekonomiczną zakłada współpracę i kooperację. Myśl liberalna głosi: ludzie mają współtworzyć społeczeństwo i państwo jako wolne podmioty. Niechęć przeciwników liberałów budzi jednak fakt, że czynnikiem jednoczącym obywateli nie mają być religia, historia czy rasa. Czynnikiem jedności mają być prawa i uprawnienia (s. 25). Za taką rozumianą, pierwszą, liberalną demokracją uważa się w dziejach kultury zachodnioeuropejskiej Stany Zjednoczone.

Zasada rozdziału państwa i Kościoła. Za najważniejszy i najbardziej omówiony problem w książce należy uznać zagadnienie rozdziału Kościoła od państwa. Na temat ten warto zwrócić szczególną uwagę, ponieważ ma on największe znaczenie w praktyce życia społecznego. W epoce konstytucyjnej (przed Soborem Watykańskim II) Kościół opowiadał się jednoznacznie za istnieniem państwa religijnego. Relacja, która miała jednoczyć państwo z Kościołem dobrze uzmądlawia określenie „sakralizacji państwa”, czy „upaństwowienia religii”.

Wzajemne współdziałanie między Kościołem a państwem przybierało na przestrzeni wieków różne formy (papalizm, hierokracja papieska, *systems potestatis indirectae*). Dlaczego formy te zostały zakwestionowane przez liberalizm? Z perspektywy liberalizmu, Kościół, który stara się zmonopolizować instytucje polityczne państwa, *występuje przeciwko wolności religijnej obywateli*. Kiedy człowiek może, a nawet - zdaniem niektórych liberałów (na przykład Locke'a) - powinien praktykować religię „mił Bogu”. O tym jednak, jaka to ma być religia, ma decydować sumienie, a nie powiązane z tą instytucją religijno-państwowe. W myśli liberalnej polityka ma służyć wszystkim wolnym obywatelom, którzy sami - a nie pod dyktando jakiej instytucji - decydują o tym, do jakiego Kościoła należą.

Przeciwnicy zasady rozdziału Kościoła i państwa argumentowali - i argumentują do dzisiaj - że zasada ta degraduje rolę religii i spycha ją do sfery prywatnej. Z perspektywy klasycznego liberalizmu trzeba powiedzieć, że nie jest to twierdzenie prawdziwe. Przede wszystkim, w intencji twórców, zasada rozdziału państwa i Kościoła miała *wzmocnić* zarówno funkcje religii, jak i państwa. Liberałowie stoją na stanowisku, że religia powiązana z państwem wynaturza się, „staje się inspiracją bądź usprawiedliwieniem sprzecznych z jej duchem poczynań, takich jak na przykład: stosowanie przemocy, wydzieranie praw obywatelskich czy prowadzenie wojen”. Dodatkowo, prywatność nie oznacza dla liberałów jedynie sfery osobistej, ale również sfery społecznej. Z zasady rozdziału Kościoła i państwa wynika zatem przede wszystkim to, że nie można na wszystkim ludziom narzucać jednej religii w sferze politycznej (państwo) - można jednak manifestować uczucia religijne i poszukiwać Boga w sferze osobistej (prywatnie), ale również w sferze publicznej (społeczność obywatelska). Niestety, łatwo pod tym względem o nieporozumienia, bowiem liberalizm i katolicyzm odmiennie rozumieją płaszczyznę społeczną. Katolicyzmu to samia jej sfera polityczna, natomiast liberałowie ze sfery wolności od ingerencji państwa.

Argument, że jednym z kluczowych powodów niezgody pomiędzy liberalizmem a katolicyzmem jest postulat neutralności wiatopoglądowej państwa, może budzić zdziwienie, ponieważ - a w tym wypadku sprawa wydaje się nie budzić kontrowersji - Kościół rzymskokatolicki

zrezygnował współcześnie z forsowania jedno ci ołtarza i tronu. To prawda, że katolicyzm zaakceptował te liberalne zasady. Zrobił to jednak dlatego, że nie mógł postąpić inaczej (zaakceptował tzw. zło konieczne). Liberalna idea okazała się być jedyną gwarancją możliwości przyznania równych praw wyznawcom wszystkich religii. Problem polega jednak na tym, że współczesny Kościół katolicki nadal utożsamia prawo de jure z prawem moralnym. Stracił on współcześnie bezpośrednią kontrolę nad władzą państwa, nie chce jednak wyrzec się władzy, którą ma na nazwę władzy państwa (s. 267). Instytucje demokratyczne mają być wykorzystane po to, by prawo państwa było zgodne z prawem naturalnym, ale w takiej interpretacji, jak podaje Kościół rzymskokatolicki. Dlatego też, bycie katolikiem wiąże się z wypełnianiem misji społecznej. Dla katolików demokracja nie jest wartością samą w sobie, lecz rodzajem do ewangelizacji i apostołowania wobec innych. Okazuje się zatem, że katolicyzm - co jest specyficzną teologią w. Tomasza z Akwinu - nie oddziela prawa państwowego od własnej wykładni jedynej i słusznej moralności. Innymi słowy, sprawiedliwe ustawy państwa mają wynikać z interpretowanego przez Kościół rzymskokatolicki prawa naturalnego. Czy można zatem powiedzieć, że rozdział kościoła od państwa jest realizowany w przypadkach, w których władza wieciska *de facto* funduje obywatelom prawo zgodne z doktryną Kościoła rzymskokatolickiego? Autorka zwraca uwagę, że w katolicyzmie wciąż jest tendencja do łaczenia przestrzeni religii/moralności ze sferą polityki/prawa.

Debata - i dziś, i jutro. Paradoksalnie, Kościół katolicki, prowadząc blisko pięćset lat intensywną polemikę z myślą liberalną sam wskazuje, że liberalizmem należy się interesować. A jaki jest stosunek liberalizmu do katolicyzmu? Liberalowie wyrażają „ograniczoną zgodę” na katolicyzm (s. 278). Katolicyzm nie jest ani fałszywy, ani zły, ale może być dobry dla wolności - tak samo zresztą jak każda inna religia, która nie godzi się na to, że jej miejscem w społeczeństwie pluralistycznym jest sfera prywatna i publiczna. „Ograniczona zgoda” na katolicyzm bierze się w liberalizmie stąd, że filozofia ta pozwala każdemu by sobie, religia katolicka chce natomiast, aby wszyscy byli katolikami. Żadna religia nie ma jednak prawa wykorzystywać państwa w celu szerzenia treści religijnych i narzucania ich wszystkim obywatelom. Filozofia liberalna nie

akceptuje ingerencji w życie religijne i sumienie człowieka, których dokonuje określona religia przy pomocy instytucji państwowych i prawa stanowionego. Zdaniem liberałów, polityka służy wolnemu człowiekowi (nacisk na indywidualizm), natomiast w katolicyzmie jednostka służy religii rzymskokatolickiej (nacisk na wspólnotowość). Liberalizm nie promuje - jak zdaje się sugerować katolicyzm - jednego, zwłaszcza antyreligijnego i ateistycznego stylu życia. Nie miesza on jedynie wiary w Boga z łaczeniem religii z polityką.

Liberałowie nie stanowią jednej, homogenicznej, wspólnoty - mają różną pogląd i jej bardzo różnie, tak jak po katolicku. Ta skomplikowana i pluralistyczna struktura nie znajduje uznania w Kościele katolickim, jako że wymyka się ona spod jego kontroli. Kościół nie chce zgodzić się z argumentem liberałów, że jego działanie w sferze politycznej jest zagrożeniem dla wolności człowieka. Odpowiedzi liberalizmu na ten brak zgody jest właśnie „ograniczona zgoda” na katolicyzm.

Warto jeszcze raz podkreślić: zdaniem Sepczyńskiej, opowiedzenie się za liberalizmem nie oznacza negacji, czy też lekceważenia roli religii chrześcijańskiej. Najlepszym dowodem na prawdziwość tego twierdzenia są teksty samych liberałów pisane na przestrzeni wieków oraz współczesnie. Sprzeciw wobec wykorzystywania przez państwo Kościół, czy wspólnot religijnych, władzy politycznej oraz prawa stanowionego w celach misyjnych, nie może zostać zdefiniowany jako wrogo wobec jakiegokolwiek religii, w tym - wrogo w stosunku do katolicyzmu. Tak jak religia katolicka może stanowić dla liberała dopełnienie jego postawy liberalnej, tak postawa liberalna może okazać się atrakcyjną dla katolika. Przykłady takiej obopólnej inspiracji i wzajemnego wsparcia istnieją, są jednak w omawianej rozprawie słabiej odnotowywane. W tym kontekście warto przywołać zwłaszcza katolicki neokonserwatyzm amerykański, neoliberalizm (punktem jedności jest w tym przypadku kapitalizm), liberalizm konserwatywny (ordoliberalizm), czy liberalny nurt katolicyzmu polskiego (Miroslaw Dzielski, Maciej Zioba).

Osobiście najbardziej zainteresował mnie w książce „dialog” wolności liberalnej z wolnością katolicką. Najbardziej poruszające okazały się fakty uzmysławiające, jak długo Kościół potępiał liberalne idee i instytucje, takie jak: wolność sumienia, wolność wyznania, wolność

słowa i druku, wolno edukacji, tolerancji dla innych wyznań i idei niekatolickich, rozdział religii i polityki, jak długo zalecał paternalizm religijno-moralny. Widoczna zmiana w aksjologii katolickiej zaszła dopiero za czasów Piusa XI i Piusa XII, a zwłaszcza Jana XXIII. Kościół przez stulecia był przeciwnikiem idei praw człowieka. Jak pisze Autorka: „W prawie do wolności osobistej, widział [on] zagrożenie popadnięcia w błędny, stąd wolność poddawał kontroli prawdy (Bóg, Kościół i państwo rzymskokatolickie)” (s. 132). To właśnie liberalizm wprowadził do przestrzeni politycznej rozumienie człowieka jako niepowtarzalnej jednostki, której przysługuje najwyższa wartość. Kwestia ta nie jest szeroko znana, ponieważ ludzie zwykli utożsamiają przesłanie Jezusa o miłości bliźniego z tolerancyjnością i otwartością instytucji Kościoła. Dlatego też, w tym kontekście, warto zaznajomić się z rozumieniem i ewolucją nauki o prawie naturalnym, które w interpretacji Kościoła za ludzi „drugiej kategorii” uznawało innowierców, heretyków, ateistów, chłopów, czy kobiety. W okresie renesansu Kościół odmawiał ludziom prawa do równych szans, czy zmiany miejsca zamieszkania, gdy społeczne stano było pomyślane jako coś uniwersalnego, hierarchicznego i niezmiennie urzeczywionego ładu. Warto też pamiętać, że przejmując wolnościowy dyskurs z myśli liberalnej, Kościół nadał prawom człowieka inne niż liberalowie znaczenie i zinterpretował je zgodnie ze swoim *credo*.

Na koniec, pozostaje mi jedynie odnieść się do prezentowanej pozycji bardziej krytycznie. Pierwszy zarzut dotyczy treści. Autorka wiadomie zawzięła tradycję liberalną do trzech liberałów: Johna Locke’a, Johna Stuarta Milla i Johna Rawlsa. Wydaje się jednak, że wskazane byłoby szersze omówienie filozofii tych postaci, których myślenie konstytuuje tak wyrażone animozje pomiędzy Kościołem katolickim a liberalizmem. Chodzi mi na przykład o Lorda Actona, Benjamina Constanta, Alexis de Tocqueville’a, Johna Dewey’a, Michaela Novaka, Friedricha Augusta von Hayeka, czy Ludwiga von Misesa (ograniczam się jedynie na najbardziej znanych nazwisk). Drugi zarzut związany jest z formą. Obecne w książce czyste wyliczenia, punktowania i podsumowywania omawianych problemów sprawiają, że treść publikacji jest przejrzysta i dobrze skonstruowana, jednak napisana jest w nieco ruty-

nowy sposób. Forma i styl są poprawne, lecz w przypadku tak znakomitego opracowania tematu oczekiwano by si wi kszej błyskotliwości i pomysłowości. Schematyczny styl i rozprawy nieco „w dół”, a poruszające i ciekawe treści podawane w sposób jednostajnie rzeczowy.

Katolicyzm a liberalizm jest dziełem referującym, lecz nie nudnym; wielowymiarowym, lecz nie rozwlekłym; złożonym, lecz syntetycznym. Publikacja jest wiadomościową, nie udało się do końca załagodzić omówionych w książce antagonizmów i pojednać dwóch, różnych, wizji życia społecznego. Jednak zaczynając rozumieć pewne złożone fenomeny społeczne, w jakim sensie triumfuje co poza nie wykraczamy. Wiedza i namysł filozoficzny zawarty w analizowanej rozprawie uczymy drogi i jest najlepszym *antidotum* na złoty i ignorancję, których przewycięzienie jest warunkiem kandydatów owocnej debaty - i dziś, i jutro.